

# Cenzura w USA wzorowana na chińskiej

28 października 2011

STANY ZJEDNOCZONE. Przejmowanie domen, cenzurowanie wyszukiwarek, odcinanie stron WWW od dostawców płatności – takie środki proponowała kontrowersyjna ustawa PROTECT IP, która teraz odrodziła się pod nazwami E-PARASITES oraz SOPA. Stała się jeszcze gorsza – władze USA dążą do stworzenia internetu na wzór chiński.

W maju br. Dziennik Internautów wspominał o amerykańskiej ustawie PROTECT-IP, która była rozwinięciem kontrowersyjnej i odrzuconej ostatecznie ustawy COICA. W PROTECT-IP zaproponowano m.in.:

- sformalizowanie przejmowania domen stron naruszających prawa autorskie;
- cenzurę wyszukiwarek;
- odpowiedzialność dla dostawców reklam lub płatności internetowych, którzy współpracują z serwisami naruszającymi prawa autorskie.

Twórcy PROTECT-IP chcieli również, aby wydawcy mogli pójść do sądu i zażądać ocenzurowania danej strony. Ustawa przewidywała możliwość odwołania się blokad, ale dopiero po ich zastosowaniu.

Wczoraj Senacka Komisja Sądownicza pochwaliła się przygotowaniem nowej wersji tej ustawy, która została określona jak SOPA – Stop Online Piracy Act. W mediach można się również spotkać z bardziej fantazyjną nazwą E-PARASITES (e-pasożyty), co ma być skrótem od the Enforcing and Protecting American Rights Against Sites Intent on Theft and Exploitation Act.

Ustawa w nowej wersji jest jeszcze gorsza niż poprzednio. Rozszerza ona grupę stron, których prawo dotyczy, na zagraniczne strony naruszające prawo autorskie. Oznacza to mniej więcej tyle, że Amerykanie mogą stracić dostęp do strony, którą posiadacze praw autorskich uznali za piracką. Trudno nie mieć skojarzeń z Chinami, które również blokują strony, ale dla ochrony innych praw.

– SOPA będzie wymagać od dostawców „chowania” pewnych stron (...) wysyłając kłopotliwą wiadomość do świata: zakłócanie internetu jest w porządku, tak jak efektywne umieszczanie domen na czarnych listach, jeśli tylko robisz to w imieniu ochrony praw własności intelektualnej – mówią przedstawiciele organizacji Electronic Frontier Foundation (EFF), którzy krytykują propozycje Senatu.

EFF uważa, że ustawa może wymuszać na dostawcach usług monitorowanie aktywności swoich użytkowników. Wszystko po to, aby nie stać się usługodawcą posądzonym o ułatwianie naruszeń praw autorskich. Ostatecznie ustawa może wprowadzić odpowiedzialność dostawców e-usług tam, gdzie do tej pory byli oni z uzasadnionych powodów chronieni przed odpowiedzialnością.

Warto pamiętać, że sprzeciw wobec takich tworów prawnych, jak PROTECT-IP czy SOPA, nie wynika z popierania piractwa. Chodzi tylko o to, aby nie proponować zwalczania piractwa zbyt dużym kosztem (zob. „Nie jestem piratem”, czyli brakujące ogniwo w debacie).

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Judiciary Committee, EFF, Ars Technica

Źródło: [Dziennik Internautów](#)